

JERZY FABIAN (Poznań)

## Rozwój pełnomocnictwa w prawie prywatnym

I. Uwagi wstępne. II. Przedstawicielstwo w prawie antycznym. Tzw. pełnomocnictwa hellenistyczne ogólne. III. Rozwój przedstawicielstwa w prawie rzymskim. IV. Pełnomocnictwo w średniowiecznej doktrynie i prawie średniowiecznym. V. Wielkie kodyfikacje XVIII i XIX w. Rozwój doktryny. VI. Pełnomocnictwo w prawodawstwach XX wieku. Ukształtowanie pełnomocnictwa w polskim prawie cywilnym i handlowym okresu międzywojennego. VII. Przejście do czasów współczesnych. Charakter instytucji pełnomocnictwa w prawie socjalistycznym. Nowe prądy.

### I

Wszelkie badania prawno-historyczne nad pełnomocnictwem muszą mieć z konieczności ograniczony zakres tematyki. Pełnomocnictwo stanowi zagadnienie bardzo szerokie, sięgające do wszystkich działów prawa cywilnego czy handlowego i może się wiązać z różnorodnymi czynnościami prawnymi. Nieliczne jedynie czynności prawne wyłączone są z zakresu reprezentacji (np. testament<sup>1</sup>). Przystępując do omawiania problematyki pełnomocnictwa zaczniemy więc od ściśnienia tematu tak, aby zakres jego nie przerósł ram niniejszego artykułu. Chciałby poruszyć mianowicie, po pierwsze — sam proces kształtowania się bezpośredniej reprezentacji; po drugie — stosunek pełnomocnictwa do zlecenia i do innych stosunków prawnych, jakie wewnątrznie mogą łączyć pełnomocnika z mocodawcą, z czym zresztą wiąże się umowny względnie jednostronny charakter udzielenia pełnomocnictwa. Weźmiemy również pod uwagę sporną kwestię tzw. podmiotowej konstrukcji pełnomocnictwa, na którą rozmaicie się zapatrywano w różnych okresach.

Jeżeli chodzi o zakres geograficzny tematyki, to weźmiemy tu pod uwagę prawodawstwa typowe (prawodawstwa niektórych państw Bliskiego Wschodu, prawo rzymskie, a później: prawo uemieckie, austriackie, francuskie, rosyjskie i szwajcarskie). Na tle wpływów tych ustawo-

---

<sup>1</sup> Por. J. Gwiazdomorski, *Prawo spadkowe*, wyd. 2, Warszawa 1963, s. 195.

dawstw postaramy się również przedstawić rozwój pełnomocnictwa w prawie polskim.

Tematem naszych rozważań ma być w zasadzie rozwój samego tylko pełnomocnictwa, nie zaś innych form działania za inną osobę w zakresie czynności prawnych. Tak więc poza ramami naszych badań pozostanie działanie we własnym imieniu na cudzy rachunek (zastępstwo pośrednie<sup>2</sup>). Pominiemy też działanie za kogoś innego w zakresie czynności faktycznych i stanów faktycznych (np. tzw. zastępstwo w posiadaniu<sup>3</sup>). Należałoby, jak się wydaje, pominąć również przedstawicielstwo ustawowe. Mamy jednakże mówić o tworzeniu się instytucji pełnomocnictwa, a to tworzenie się pełnomocnictwa występuje przecież w ramach szerszego pojęcia przedstawicielstwa. Musimy więc zacząć od omówienia rozwoju przedstawicielstwa w ogóle, aby potem dopiero przejść do wyodrębnionego już pełnomocnictwa. Rozwój historyczny pełnomocnictwa to w znacznej mierze rozwój wszelkich form reprezentacji.

Przystąpmy z kolei do poczynienia kilku uwag pojęciowych i terminologicznych. Przez reprezentację rozumiemy dokonywanie czynności prawnych z zakresu prawa prywatnego w imieniu innej osoby i z bezpośrednim skutkiem prawnym dla niej<sup>4</sup>. Bezpośredniość skutku prawnego polega tu na tym, że skutek ten powstaje dla osoby reprezentowanej z chwilą sporządzenia czynności prawnej przez jej przedstawiciela i przez samo sporządzenie tej czynności<sup>5</sup>. Dlatego taką reprezentację nazywamy również reprezentacją bezpośrednią. Ponieważ jednak tylko bezpośrednia reprezentacja jest reprezentacją we właściwym tego słowa znaczeniu, więc w dalszych wywodach będziemy już opuszczać przymiotnik „bezpośrednia”. Wyżej zdefiniowaną reprezentację czyli przedstawicielstwo dzielimy na pełnomocnictwo i przedstawicielstwo ustawowe. Kryterium rozróżnienia tkwi w podstawie prawnej umocowania, czyli, jak się to często mówi, w źródle umocowania. Tak więc pełnomocnictwo wypływa z woli samego reprezentowanego, który ustanawia pełnomocnika za pomocą czynności prawnej (i stąd nazywa się mocodawcą), a przedstawicielstwo ustawowe obejmuje wszelkie postacie reprezentacji oparte na innych podstawach<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> O zastępstwie pośrednim zob. A. Wolter, *Prawo cywilne. Zarys części ogólnej*, Warszawa 1963, s. 262.

<sup>3</sup> O tzw. zastępstwie w posiadaniu zob. np. A. Ehrenzweig, *System des österreichischen allgemeinen Privatrechts, Sachenrecht*, Wien 1951, s. 73—75.

<sup>4</sup> A. Wolter, o. c., s. 261.

<sup>5</sup> Ibidem, l. c.; por. J. Górski, *Zarys prawa zobowiązań*, wyd. 2, Poznań 1948, s. 43.

<sup>6</sup> Por. A. Szpunar, *Stanowisko prawne pełnomocnika*, Przegląd Notarialny, 1949, z. 1/2, s. 60.

Pełnomocnictwo i w ogóle reprezentacja kształtowały się przez długie wieki zanim w stopniowym rozwoju historycznym przybrały postać, o jakiej wyżej wspomniano.

## II

Istnienie reprezentacji w prawie antycznym jest kwestią sporną i ciągle badaną. Papirus Bologne (1086) znaleziony przez Seidla wskazuje na istnienie w prawie egipskim reprezentacji. Papirus ten dotyczy skargi w cudzym imieniu o wydanie niewolnika<sup>7</sup>. Sporny jest charakter prawny tzw. pełnomocnictw hellenistycznych ogólnych, uważanych za jedną z ciekawszych instytucji prawa helleńskiego. Według stanowiska jednych nie było tu działania w cudzym imieniu, a więc nie chodziło o rzeczywiste pełnomocnictwo. Na tym stanowisku stoi np. wielki zarys encyklopedyczny starożytności klasycznych Pauly i Wissowy<sup>8</sup>. Inni, jak L. Mitteis i W. Wilcken dopatrywali się w omawianej instytucji rzeczywistego pełnomocnictwa<sup>9</sup>. Być może, że wśród instytucji prawa helleńskiego występowały zarówno wypadki bezpośredniej reprezentacji, jak i wypadki zastępstwa pośredniego.

Badania nad rozwojem przedstawicielstwa w prawodawstwie greckim wykazały, że prawodawstwo to znało w każdym razie zastępstwo pupila przez opiekuna<sup>10</sup>, co nie wiązało się już chyba jednak z pełnomocnictwami ogólnymi, lecz stanowiło jeden z prototypów późniejszej reprezentacji ustawowej.

## III

Zakres przedstawicielstwa w prawie rzymskim był niejednolity na tle poszczególnych stadiów rozwoju tego prawa. W każdym razie dopuszczalność działania przez przedstawiciela nie stanowiła w prawie rzymskim (i to nawet w prawie justyniańskim) ogólnej zasady, lecz jedynie wyjątek, gdyż z reguły akt prawny mógł być sporządzony tylko osobiście przez tego, w czyjej sferze prawnej miał on wyrzucić skutki<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> R. Taubenschlag, *Rzymskie prawo prywatne na tle praw antycznych*, Warszawa 1955, s. 100.

<sup>8</sup> Pauly i Wissowa, *Real-Encyclopedie für die klassische Altertumswissenschaft*, t. XXVII, z. 1/2, Stuttgart 1929, s. 1017.

<sup>9</sup> L. Mitteis i V. Wilcken, *Grundzüge und Chrestomatie der Papyrusurkunde*, t. II, s. 261.

<sup>10</sup> R. Taubenschlag, o. c., s. 100.

<sup>11</sup> R. Monier, *Manuel élémentaire de droit romain*, t. II, wyd. 4, Paris 1948, s. 257—258; Pauly i Wissowa, o. c., l. c.; M. Sieber, *Römisches Recht in Grundzügen für die Vorlesung*, t. II, s. 412; P. Joers-Kunkel, *Römisches Privatrecht*, Berlin 1949, s. 101—103.

Tak np. jeśli chodzi o rzymskie prawo familijne, to z aktu prawnego sporządzanego technicznie przez filiusa powstawały wprawdzie skutki dla *pater familias*. Działo się to jednak nie na zasadzie reprezentacji, lecz dlatego, że z istoty swej prawo nabyte działaniem filiusa mogło przyspaść tylko ojcu, gdyż osoba *in manu* nie mogłaby i tak nabyć prawa dla siebie<sup>12</sup>. Tylko wtedy, gdy *filius* nie wiedząc o śmierci ojca dokonywał dlań aktu prawnego, skutki prawne dotyczyły samego filiusa<sup>13</sup>. Ale tu znów nie zachodziła żadna reprezentacja, skoro skutki prawne działania powstawały w sferze prawnej samego podmiotu działającego. Nie można przyjąć konstrukcji reprezentacji także w zakresie *actiones adiectitiae qualitatis*<sup>14</sup>. Brakło bezpośredniości skutków prawnych. Przypominam, o czym mówiłem w uwagach wstępnych, że przy reprezentacji skutki prawne dla reprezentowanego powstają z chwilą sporządzenia aktu prawnego przez przedstawiciela i przez samo sporządzenie. Skoro pretor udzielał skargi *adiectitiae qualitatis* dopiero osobnym aktem i bez tego dodatkowego udzielenia skargi skutki prawne dla dysponenta aktu prawnego powstać nie mogły<sup>15</sup>, to istotnie trudno tu mówić o rzeczywistym przedstawicielstwie. P. Joers-Kunkel wyraził się, że przez *actiones adiectitiae qualitatis* osiągnano skutki podobne do skutków reprezentacji, lecz na innej drodze<sup>16</sup>.

Również kognitor nie może być chyba uważany za przedstawiciela we właściwym tego słowa znaczeniu. Wyrok wydany w procesie, w którym za stronę występował kognitor, dotyczył formalnie samego kognitora, ten zaś przenosił skutki prawne wyroku na stronę procesową, czy ściślej mówiąc na dysponenta swych czynności procesowych<sup>17</sup>. Wobec tego kognitor może być uważany raczej za zastępcę pośredniego niż za przedstawiciela, gdyż działał we własnym imieniu na cudzy rachunek. W procesie rzymskim mógł występować jednak również *procurator ad processum*. Codex Theodosianus zrównał go z kognitorem, jeśli prokuratorury udzielono na piśmie<sup>18</sup>.

Również tutor był w zasadzie zastępcą pośrednim, a nie przedstawicielem<sup>19</sup>. Bez względu na to, czy chodziło o *tutela testamentaria*, *tutela legitima* czy *tutela dativa*, tutor działał we własnym imieniu

<sup>12</sup> M. Siber, o. c., s. 412; P. Joers-Kunkel, o. c., s. 103.

<sup>13</sup> M. Siber, o. c., l. c.; P. Joers-Kunkel, o. c., l. c.

<sup>14</sup> O *actiones adiectitiae qualitatis* zob. np. P. Joers-Kunkel, o. c., s. 102—103.

<sup>15</sup> Ibidem, l. c.

<sup>16</sup> Ibidem, l. c.

<sup>17</sup> Pauly i Wissowa, o. c., s. 222.

<sup>18</sup> Ibidem, l. c.

<sup>19</sup> W. Osuchowski, *Zarys rzymskiego prawa prywatnego*, Warszawa 1962, s. 281.



(wyjątek stanowiło nabycie posiadania, w zakresie którego tutor działał jako przedstawiciel)<sup>20</sup>.

Rzeczywistym przedstawicielem był natomiast w rzymskim prawie klasycznym *procurator omnium bonorum*, a w prawie justyniańskim również *procurator unius rei*<sup>21</sup>. Procurator dokonywał aktów prawnych w imieniu i z natychmiastowym skutkiem prawnym dla właściciela majątku. Prokurator był w prawie rzymskim administratorem majątku lub poszczególnych jego części. Ze sprawowaniem tych administracji związane było upoważnienie do działania w imieniu właściciela majątku. Prokuraturą nazywano przy tym zarówno moc reprezentowania i samo działanie prokuratora, jak i w szczególności udzielenie mu upoważnienia<sup>22</sup>.

Na pewne elementy reprezentacji wskazuje się również przy *actio institoria*<sup>23</sup>. Ogólnie należy stwierdzić, że w prawie rzymskim klasycznym reprezentacja stanowiła jedynie wyjątki od ogólnej zasady osobistego działania, zaś prawo justyniańskie rozszerzyło jedynie sferę tych wyjątków, nie wprowadziło natomiast dopuszczalności reprezentacji jako ogólnej zasady.

Czy pełnomocnictwo romanistyczne było powiązane z mandatum? Z badań W. Osuchowskiego wynika, że w prawie rzymskim istniało pełnomocnictwo powiązane lub nie powiązane z mandatem<sup>23a</sup>. Nie zawsze więc pełnomocnictwo było związane ze zobowiązaniem do działania. Wobec tego istota pełnomocnictwa tkwiła w samym upoważnieniu do działania. Udzielenie pełnomocnictwa było już wtedy czynnością prawną upoważniającą.

#### IV

Ogólna zasada niedopuszczalności reprezentacji tylko powoli i ostrożnie była przełamywana w doktrynie średniowiecznej. Zamknięte systemy ekonomiki feudalnej nie potrzebowały bardzo szerokiego kontrahowania za pomocą przedstawicieli. Instytucja przedstawicielstwa miała swego przeciwnika, np. we francuskim prawniku średniowiecznym *Beaumanoir*. Wyraził on np. pogląd, że mandat nie może być związany umową, którą zawarł jego mandatariusz<sup>24</sup>. Późniejszy rozwój reprezen-

<sup>20</sup> Ibidem, s. 280. O instytucji tutora zob. również L. Berger, *Encyclopedic Dictionary of Roman Law*, Filadelfia 1953, s. 747—750.

<sup>21</sup> M. Siber, o. c., s. 415; R. Taubenschlag, o. c., s. 101.

<sup>22</sup> O prokuraturze w prawie rzymskim zob. L. Berger, o. c., s. 654.

<sup>23</sup> W. Osuchowski, o. c., s. 281.

<sup>23a</sup> Ibidem, s. 248.

<sup>24</sup> J. Clarise, *De la représentation*, Lille 1938, s. 49—50.

tacji należy (przynajmniej w zakresie stosunków majątkowych) przyczynowo powiązać z wytwarzaniem się w łonie społeczeństwa feudalnego układów kapitalistycznych. Rozwój ten dotyczy obrotu kupieckiego miast śródziemnomorskich i hanzeatyckich. Prawnicy włoscy, jak np. postglosator P. Baldus de Ubaldis, dopuszczają już w szerszym zakresie reprezentację<sup>25</sup>. W średniowiecznym prawie niemieckim istniała reprezentacja, a pełnomocnictwo nie było związane ze zleceniem aż do recepcji prawa rzymskiego. Zmiany dokonała dopiero recepcja *corpus iuris*, w którym już kiedyś kompilatorzy dokonali związania pełnomocnictwa ze zleceniem, mimo że jak wyżej powiedziano, klasyczne prawo rzymskie znało również i takie pełnomocnictwo, które ze zleceniem związane nie było. Nad wyjaśnieniem tej kwestii pracował w polskiej literaturze cywilistycznej lat ostatnich W. Ludwiczak, którego pracę będę później powoływał. Jeżeli chodzi o literaturę niemiecką XIX w. to szczególnie dużo wniosły do wyjaśnienia kwestii istnienia reprezentacji w średniowiecznym prawie niemieckim badania O. Gierkego<sup>26</sup>.

Jak wynika zaś z badań W. Sobocińskiego, również polskie prawo średniowieczne znało odrębną od zlecenia instytucję pełnomocnictwa, którego udzielenie było jednostronną czynnością prawną<sup>27</sup>. Dopiero nowożytne prawo okresu Rzeczypospolitej szlacheckiej związało pełnomocnictwo ściśle z umową zlecenia<sup>28</sup>. Należy przypuszczać, że za czasów średniowiecznych prawo polskie dopatrywało się w udzieleniu pełnomocnictwa jedynie upoważnienia. Tak więc udzielenie pełnomocnictwa nie było wtedy umową. Gdy mocodawca chciał pełnomocnika zobowiązać do działania, to musiał z nim zawrzeć osobną umowę<sup>29</sup>.

---

<sup>25</sup> Zob. H. J. Wolff, *Theorie der Stellvertretung*, Berlin 1934, s. 116. Baldus de Ubaldis zajmował się m. in. kwestią znaczenia woli pełnomocnika i znaczenia woli mocodawcy przy działaniu pełnomocnika, czyli zajmował się tym, co dziś nazywa się podmiotową konstrukcją pełnomocnika. Uważał on, że działanie pełnomocnika jest w gruncie rzeczy działaniem samego mocodawcy. Przyjmował więc fikcję prawną, że akty prawne zdziałane przez pełnomocnika są aktami prawnymi samego mocodawcy. Baldus de Ubaldis twierdził mianowicie, że prawo figuruje, iż pełnomocnik stanowi tę samą osobę, co jego mocodawca — zob. H. J. Wolff, o. c., l. c.

<sup>26</sup> O. Gierke, *Deutsches Privatrecht*, t. III, s. 721; Por. H. J. Wolff, o. c., s. 116; W. Ludwiczak, *Umowa zlecenia*, Poznań 1955, s. 13.

<sup>27</sup> W. Sobociński, *Udzielenie pełnomocnictwa jako jednostronna czynność prawna w pojęciach średniowiecznego prawa polskiego*, *Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne*, 1945, (t. XXXIII), z. 7—12, s. 99—106.

<sup>28</sup> Ibidem, l. c.

<sup>29</sup> P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, t. II, Lwów 1911, s. 371. Cytowany autor stwierdza, że dobrowolne zastępstwo w prawie Polski przedrozbiorowej opierało się na umowie. Wynikałoby z tego, że samo ustanowienie pełnomocnika

Jeśli chodzi o oznaczenie momentu, w którym pełnomocnictwo zostało w Niemczech związane ściśle ze zleceniem, to znajdziemy go dopiero w czasach recepcji. Po recepcji Corpus iuris w Niemczech szereg instytucji romanistycznych przeniknął do prawa niemieckiego, ale nie w postaci, jaką instytucje te miały w prawie klasycznym, lecz w postaci ukształtowanej przez kompilatorów. Jedną z konstrukcji kompilatorów było właśnie związane pełnomocnictwa z mandatum w jedną instytucję. Do takich wniosków prowadzą nas badania W. Ludwiczaka<sup>30</sup>. Cytowany autor wskazał na fakt, że również *usus modernus pandectarum* przejął od kompilatorów owo ściśle powiązanie między *procuratio* a *mandatum*<sup>31</sup>.

Wracajmy jednak na razie znów do konstrukcji średniowiecznych. Nie bez wpływu i to znacznego na rozwój reprezentacji były prace kano-nistów, na co wskazał np. J. Clarise<sup>32</sup>.

## V

Dalsze etapy rozwoju nauki o pełnomocnictwie to *usus modernus pandectarum*, który w zakresie całego prawa prywatnego stwarzał przesłanki do opracowania wielkich kodyfikacji, jak również te właśnie kodyfikacje, w związku z opracowaniem których rozwinęły się badania monograficzne i systemowe nad instytucją pełnomocnictwa.

Pruskie prawo krajowe (1794) przejęło z Corpus iuris ściśle związane pełnomocnictwa ze zleceniem. Pruskie prawo krajowe użyło terminu *Vollmachtauftrag*, co możemy przetłumaczyć jako zlecenie pełnomocnicze<sup>33</sup>. Tu pełnomocnictwo zostało przeto skonstruowane nie jako jednostronna czynność prawna, lecz jako umowa. Definicja ustawowa zlecenia zawarta w Pruskim prawie krajowym określała jednak istotne cechy pełnomocnictwa, gdyż mówiła o umocowaniu mandatariusza

---

zawarte było w umowie. Dąbkowski odnosi ten pogląd jednak zapewne już do epoki nowożytnej, stąd niekoniecznie musimy dopatrywać się sprzeczności między poglądem Sobocińskiego a poglądem Dąbkowskiego. W XVIII w. Januszewicz opracował *Myśli do projektu o plenipotencji*. Miało to miejsce w związku z przygotowywaniem kodeksu Stanisława Augusta. Tu plenipotencja była pomyślana jako umowa. P. Dąbkowski, o. c., s. 630.

<sup>30</sup> W. Ludwiczak, o. c., s. 13, 14.

<sup>31</sup> Ibidem, o. c., s. 9—13.

<sup>32</sup> J. Clarise, o. c., s. 44—45. Średniowieczne prawo kanoniczne uregulowało instytucję pełnomocnictwa w Dekretaliach Grzegorza IX (1234) I, 38 oraz w Liber Sextus (1298) — zob. F. Bączkiewicz, *Prawo kanoniczne*, t. I, Kraków 1932, s. 62, 64; t. II, Kraków 1933, s. 389.

<sup>33</sup> Inaczej W. Ludwiczak, o. c., s. 15, który zdaje się tłumaczyć termin *Vollmachtauftrag* przez umowę pełnomocnictwa.

przez mandanta. Pruskie prawo krajowe uregulowało pełnomocnictwo (zlecenie) w tomie II, części I, tytule XIII. W świetle § 6 zobowiązanie powstaje dla umocowanego dopiero z chwilą przyjęcia umocowania. Następnym kodeksem, który również powiązał pełnomocnictwo ze zleceniem, jest kodeks cywilny francuski. Art. 1984 tego kodeksu stanowi co następuje: *Le mandat ou procuration est un acte, par lequel une personne donne à une autre le pouvoir de faire quelque chose pour le mandant et en son nom* (Zlecenie czyli pełnomocnictwo jest czynnością prawną, przez którą jedna osoba udziela drugiej upoważnienia do dokonania czegoś dla zlecającego i w jego imieniu). Ta definicja art. 1984 niezupełnie odzwierciedla istotę instytucji prawnej, którą definiuje. Nieścisłe jest sformułowanie: *faire quelque chose*. Z literalnego brzmienia tego sformułowania wynikałoby bowiem, że może ono dotyczyć również czynności faktycznych. A wtedy nie zawsze występowałoby tu pełnomocnictwo, gdyż działanie każdego przedstawiciela, a więc pełnomocnika, obejmuje tylko czynności prawne. Należałoby więc przyjąć następujące możliwości: albo pójdziemy po linii gramatycznej wykładni art. 1984, a wtedy znajdziemy w nim zlecenie również do czynności faktycznej, co uniemożliwi nam związanie każdego zlecenia z pełnomocnictwem, albo przyjmiemy wykładnię ograniczającą sens zwrotu „*faire quelque chose*” do czynności prawnych, wykluczając zlecenie do czynności faktycznych. Tylko wyjątkowo judykatura francuska przyjmowała pierwszą możliwość<sup>34</sup>. Przeważa pogląd, że w kodeksie cywilnym francuskim stworzono zlecenie jedynie do czynności prawnej<sup>35</sup>. Tak więc doktryna francuska usiłowała wyłączyć powierzenie czynności faktycznych z zakresu zlecenia, by koniecznie utrzymać związek zlecenia z pełnomocnictwem, wynikający z art. 1984. Ale i tą drogą nie rozwiązano jeszcze wszystkich trudności, jakie powstawały na tle stosowania art. 1984 kodeksu cywilnego francuskiego. Zauważmy, że jeśli nawet wyłączymy czynności faktyczne z zakresu zlecenia, to trudność powiązania każdego zlecenia z pełnomocnictwem istnieje jeszcze i dlatego, że znajdziemy takie zlecenia do czynności prawnych, które mandatariusz wykonuje we własnym imieniu. Judykatura francuska chcąc zatem utrzymać związanie każdego zlecenia z pełnomocnictwem wyłącza z zakresu zlecenia te usługi, które wykonuje się we własnym imieniu na cudzy rachunek, a więc w charakterze zastępcy pośredniego. Dla

<sup>34</sup> Na pewne niekonsekwencje francuskiego systemu związania pełnomocnictwa ze zleceniem wskazał W. Ludwiczak, o. c., s. 16—18. Tenże autor wykazał niekonsekwencje systemu austriackiego (ibidem, s. 18—19).

<sup>35</sup> Tak M. Planiol i G. Ripert, *Traité pratique de droit civil français*, t. XI, s. 765—766.

tego jurysprudencja francuska wyłącza komis z zakresu zlecenia, a ściślej odróżnia *commission commerciale*, tj. instytucję odpowiadającą typowemu komisowi, i tzw. nieprawidłowy, *commission imparfaite* (przy którym komisant działa w imieniu komitenta, a więc jako jego pełnomocnik). Tylko komis nieprawidłowy został przez jurysprudencję francuską włączony w zakres zlecenia<sup>36</sup>. Nie zawsze jurysprudencja francuska trzymała się jednak ściśle art. 1984 Code civil. Niekiedy podciągano pod pojęcie zlecenia instytucję *prête-nom*. Umowa zwana *prête-nom* polega na tym, że dana osoba zobowiązuje się do działania na rachunek innej osoby, nie tylko we własnym imieniu, lecz wręcz przy ukryciu nazwiska osoby, na której rachunek działa, przy czym to ukrycie należy do *essentialia negotii* umowy *prête-nom*<sup>37</sup>.

Również austriacki powszechny kodeks cywilny z 1811 r. związał pełnomocnictwo ze zleceniem i każde zlecenie z pełnomocnictwem. W § 1002 tego kodeksu czytamy, że „kontrakt, przez który przyjmuje kto na siebie sprawowanie powierzonego mu interesu w imieniu drugiego, nazywa się kontraktem pełnomocnictwa”. Fakt, że kodeks cywilny austriacki złączył zlecenie z pełnomocnictwem, pociągnął za sobą wyłączenie z zakresu zlecenia tych usług, które polegają na dokonywaniu czynności faktycznych<sup>38</sup>. Jednak i tam, gdzie mandatariusz działa we własnym imieniu, stosowało orzecznictwo austriackie analogicznie przepisy kodeksu cywilnego dotyczące pełnomocnictwa<sup>39</sup>. Co więcej, komentatorzy kodeksu austriackiego zaczęli z czasem pojmować udzielenie pełnomocnictwa jako jednostronną czynność prawną<sup>40</sup>. Taka wykładnia była sprzeczna z brzmieniem § 1002 kodeksu, niemniej wskazuje ona na fakt, że komentatorzy w sposób zrozumiały nie mogli utożsamić zobowiązania ze zlecenia z upoważnieniem pełnomocnika. Dobrze wyuczucie prawnicze prowadziło ich bowiem do wniosku, że ustanowienie pełnomocnika jest czynnością prawną, która sama w sobie zawiera tylko upoważnienie, nie zaś zobowiązanie. A upoważnienie jest przecież aktem prawnym jednej tylko strony.

---

<sup>36</sup> J. Clarise, o. c., s. 94—96.

<sup>37</sup> Ch. Beudant, *Cours de droit civil français*, t. XII Paris 1936, s. 376; por. W. Ludwiczak, o. c., s. 17.

<sup>38</sup> W. L. Jaworski, *Kodeks cywilny austriacki. Komentarz*, Kraków 1905, s. 588 i 683; S. Wróblewski, *Powszechny austriacki kodeks cywilny*, t. II, Kraków 1918, s. 850.

<sup>39</sup> S. Wróblewski, o. c., l. c.

<sup>40</sup> S. Wróblewski, o. c., s. 848; por. F. Zoll, *Prawo prywatne austriackie. Zobowiązania*, Kraków 1907, s. 163. Zarówno Wróblewski, jak i Zoll, przyjmowali tu stosowalność tych przepisów k.c.a., które dotyczą upoważnienia, nie stosowali zaś przepisów o skutkach obligacyjnych zlecenia.

Prawo cywilne carskiej Rosji zawierało przepisy o pełnomocnictwie w art. 2291—2334 tomu X Swodu zakonow z 1812 r. Dopuszczało ono bezpośrednie skutki prawne dla mocodawcy z działania pełnomocnika tylko wtedy, gdy mocodawca wyraźnie to oświadczył (art. 2307). Ze sformułowań Swodu zakonow nie wynikało, by pełnomocnictwo w prawie rosyjskim musiało być koniecznie związane z jakąkolwiek umową obligacyjną. Swod zakonow nie zdawał się pojmować ustanowienia pełnomocnika jako umowy<sup>41</sup>, gdyż wspomina jedynie o oświadczeniu jednej strony, a mianowicie o oświadczeniu mocodawcy (art. 2307, art. 2326). W przeciwieństwie np. do Pruskiego prawa krajowego i do kodeksu cywilnego francuskiego, Swod zakonow nie wymagał przyjęcia umocowania przez pełnomocnika.

Rozwój nauki o pełnomocnictwie przypada szczególnie na XIX w. Omawianą problematykę podjął najpierw K. F. Savigny. Mniej zajmował się on kwestią stosunku zlecenia do pełnomocnictwa, natomiast rozważał głównie, czym oświadczeniem woli jest oświadczenie, które technicznie składa pełnomocnik. Mówiąc innymi słowy, Savigny rozważał kwestię tzw. podmiotowej konstrukcji pełnomocnictwa i w ogóle przedstawicielstwa. Zagadnienie, czyja wola jest decydująca przy działaniu pełnomocnika, było rozważane już wcześniej. Wspomniany wyżej średniowieczny prawnik Baldus stawiał już to pytanie i odpowiedział na nie, jak o tym wspomniano, za pomocą teorii fikcji prawnej, gdyż uważał, że czynności prawne dokonywane przez pełnomocnika powinny być uważane za czynności prawne samego mocodawcy. W swym wielkim dziele *System des heutigen römischen Rechts*, którego tom III ukazał się w Berlinie w 1840 r., Savigny nawiązał do teorii fikcji i historycy prawa uważają go do dziś za głównego przedstawiciela tej właśnie teorii (obok Windscheida). Otóż Savigny odróżniał przedstawicielstwo konieczne od dobrowolnego (*notwendige Vertretung* i *freiwillige Vertretung*), przy czym to drugie pokrywało się, jak się zdaje, z dzisiejszym pojęciem pełnomocnictwa, natomiast zastępstwo konieczne to przedstawicielstwo ustawowe. Przy zastępstwie koniecznym osób pozbawionych zdolności do czynności prawnych lub w niej ograniczonych, decydująca jest według Savigny'ego wola tylko zastępcy, a nie osób reprezentowanych. Przy zastępstwie dobrowolnym natomiast decyduje — jego zdaniem — wola mocodawcy. Tak więc w tym tylko zakresie nawiązywał Savigny do teorii fikcji prawnej. Przyjmował on, że wprawdzie pełnomocnik jest podmiotem, który w sensie technicznym składa oświadczenie woli, lecz że powstaje fikcja prawna i przez to w gruncie rzeczy działa sam mocodawca. Przy takim ujęciu zacierała się jednak różnica

<sup>41</sup> Mimo iż art. 2291—2336 zawarte były w księdze dotyczącej zobowiązań umownych.

między pełnomocnikiem a posłańcem, różnica znana oryginalnemu prawu rzymskiemu. W rzeczywistości fikcją prawną można operować chyba najwyżej w odniesieniu do działania posłańca. Jeżeli oświadczamy wolę przez posłańca, to istotnie zachodzi tu tylko techniczne przeniesienie oświadczenia woli, natomiast umocowany pełnomocnik musi być traktowany jako podmiot odrębny także w zakresie składania oświadczeń woli. To więc, co na temat działania pełnomocnika mówi Savigny (t. III, s. 98) było wyrazem dawnej doktryny, od której doktryna późniejsza niemal zupełnie odstąpiła. Odstąpienie od tej teorii wiąże się przede wszystkim z nazwiskiem R. Iheringa. W swym dziele pt. *Geist des römischen Rechts* (t. III), Ihering zaprzeczył tym poglądom na pełnomocnictwo, które widzieliśmy u Savigny'ego. Ihering wyjaśnił, że istota każdego przedstawicielstwa tkwi w oderwaniu skutków prawnych działania od podmiotu działającego. Skutki prawne działania przedstawiciela powstają dla reprezentowanego, ale podmiotem działającym jest przedstawiciel. Czynności prawne podejmowane dla reprezentowanego są przeto czynnościami prawnymi przedstawiciela. Wobec tego przedstawiciel musi posiadać zdolność do czynności prawnych i różni się on od posłańca, a wady oświadczenia woli przedstawiciela mają ujemne znaczenie dla skutków jego działania. W ten sposób Ihering odrzucał omówioną wyżej teorię fikcji prawnej, tworząc nową teorię, którą nazwano teorią reprezentacyjną albo teorią reprezentacji. Należy przy tym silnie podkreślić, że Ihering odniósł teorię reprezentacji nie tylko do przedstawicielstwa ustawowego, lecz również do pełnomocnictwa i tym właśnie różni się jego pogląd na omawiane kwestie od poglądu Savigny'ego. Można powiedzieć, że teoria reprezentacyjna, zwana również teorią reprezentacji, stała się w krótkim czasie teorią wręcz panująca w nauce prawa cywilnego. Na gruncie jej stanęli niemieccy cywiliści tej miary, co np. J. Staudinger, czy polscy jak np. E. Till, R. Longchamps de Bérier, czy z żyjących A. Ohanowicz<sup>42</sup>. Teoria reprezentacyjna nie tylko pozwoliła ściślej odróżnić przedstawiciela od posłańca, lecz również pozwoliła lepiej zrozumieć, dlaczego udzielenie pełnomocnictwa nie jest czynnością prawną przysparzającą. Skoro skutki prawne działania pełnomocnika powstają nie w jego sferze prawnej, lecz w cudzej sferze prawnej, to w takim razie udzielenie pełnomocnictwa nie może przysporzyć praw samemu pełnomocnikowi. Upoważnienie, które otrzymuje pełnomocnik, nie jest prawem przysporzonym jemu,

<sup>42</sup> J. Staudinger, *Kommentar zum B.G.B.*, t. I, Berlin 1936, s. 846; E. Till, *Prawo prywatne austriackie*, Lwów 1892, s. 323 i 327; R. Longchamps de Bérier, *Zobowiązania*, wyd. 3 w oprac. J. Górskiego, Poznań 1948, s. 87; A. Ohanowicz, *Zarys prawa cywilnego b. dzielnic pruskiej*, t. I, Poznań 1921, s. 60.



bo wprowadzie pełnomocnik działa własnymi przejawami woli ale nie *suo iure* lecz *alieno iure*. Należy zaznaczyć, że teoria reprezentacyjna znalazła odbicie w prawie pozytywnym już chociażby przez to, że kodeksy cywilne wymagają do dziś, by przedstawiciel nie był pozbawiony zdolności do czynności prawnych. W XIX w. stworzono jeszcze jedną teorię usiłującą wyjaśnić podmiotową konstrukcję pełnomocnictwa i w ogóle przedstawicielstwa. Jest to tzw. teoria pośrednicząca, w myśl której w momencie działania przedstawiciela następuje przejaw woli jednocześnie jego i osoby przezeń reprezentowanej. Teorię tą, którą nazwano również teorią woli łącznej, sformułował w szczególności L. Mitteis<sup>43</sup>.

Drugi kierunek badań cywilistyki niemieckiej drugiej połowy XIX w. stanowiły badania nad stosunkiem pełnomocnictwa do zlecenia. Cywiliści niemieccy, a w szczególności A. Laband<sup>44</sup>, postawili poważny znak zapytania nad poglądem, według którego pełnomocnictwo nie może istnieć bez zlecenia i zlecenie nie może istnieć bez pełnomocnictwa. Laband sformułował następujące tezy: 1. Pełnomocnictwo może się opierać nie tylko na zleceniu, lecz również na innych stosunkach prawnych, które wewnętrznie wiążą mocodawcę z pełnomocnikiem, (np. na umowie o pracę, na umowie spółki itd.). 2. Pełnomocnictwo jest instytucją odrębną od jakiegokolwiek wewnętrznego stosunku prawnego, jaki wiąże pełnomocnika z mocodawcą. 3. Udzielenie pełnomocnictwa jest czynnością prawną jednostronną, z której powstaje jedynie upoważnienie. 4. Pełnomocnictwo może zostać udzielone nawet bez zawiazania jakiegokolwiek stosunku prawnego, który wewnętrznie łączyć może pełnomocnika z mocodawcą i stwarzać zobowiązanie. Tak więc może pełnomocnictwo według Labanda zostać udzielone bez zawarcia umowy np. zlecenia, umowy o pracę czy umowy spółki. 5. Pełnomocnictwo jest niezależne od jakiegokolwiek stosunku wewnętrznego nie tylko w swym powstaniu, lecz również w swym trwaniu i wygaśnięciu. Ową niezależność pełnomocnictwa od stosunku wewnętrznego nazwano abstrakcyjnością pełnomocnictwa. Określenie to jest o tyle nieścisłe, że podział na czynności prawne abstrakcyjne i kauzalne odnosi się jedynie do czynności prawnych przysparzających, a udzielenie pełnomocnictwa przysporzeniem nie jest. Słusznie wyraził się W. Ludwiczak, mówiąc nie o abstrakcyjności, lecz o samoistności pełnomocnictwa<sup>45</sup>.

<sup>43</sup> O twórcach tzw. teorii pośredniczącej zob. np. J. Clarise, o. c., s. 163—164.

<sup>44</sup> H. Dölle, *Odkrycia prawnicze, Polska Izba Handlu Zagranicznego, Studia et Documenta*, Warszawa 1958, s. 6—9. A. Laband wyraził swe poglądy na stosunek pełnomocnictwa do zlecenia na łamach *Zeitschrift für Handelsrecht* (1866) w artykule *Die Stellvertretung bei dem Abschluss von Rechtsgeschäften nach dem ADHGB* — zob. H. Dölle, o. c., s. 6.

<sup>45</sup> W. Ludwiczak, o. c., s. 20.



Wskazane wyżej tezy cywilistyki niemieckiej XIX w., a ściślej drugiej jego połowy, pochodzące głównie od Labanda, znalazły odbicie w konkretnych przepisach niemieckiego kodeksu cywilnego z 1896 r. (BGB), który jak wiadomo wszedł w życie w 1900 r. Kodeks ten zna zarówno pełnomocnictwo bez zlecenia, jak i zlecenie bez pełnomocnictwa, choć dopuszcza też połączenie jednego z drugim. Przyjęto tu w każdym razie odrębność pojęciową obu instytucji. Zlecenie jest umową zobowiązującą do świadczenia usług, przez którą mandatariusz podejmuje się dokonać określonych czynności dla mandanta, przy czym kodeks cywilny niemiecki zna tylko zlecenie do czynności prawnych. Udzielenie pełnomocnictwa jest zaś jednostronnym oświadczeniem woli, stwarzającym tylko upoważnienie do podejmowania czynności prawnych w imieniu upoważniającego.

Kiedy następnie pod wpływem BGB również szwajcarski kodeks cywilny (1911) i szwajcarskie prawo obligacyjne (1881) dopuściły pełnomocnictwo bez zlecenia i vice versa, można mówić o istnieniu dwóch systemów prawnych, jeśli chodzi o stosunek pełnomocnictwa do zlecenia. Pierwszy system to stary system francusko-austriacki, o którym wyżej była mowa. W systemie tym (przynajmniej według literalnego brzmienia przepisów) nie ma pełnomocnictwa bez zlecenia i nie ma zlecenia bez pełnomocnictwa. Drugi system, to system który można by nazwać systemem niemiecko-szwajcarskim, w którym może istnieć pełnomocnictwo powiązane lub nie powiązane ze zleceniem i zlecenie powiązane lub nie powiązane z pełnomocnictwem. Po linii systemu francuskiego poszedł np. kodeks cywilny holenderski. Po linii systemu niemiecko-szwajcarskiego poszły np. ustawodawstwa: chińskie, duńskie, fińskie, norweskie, szwedzkie<sup>46</sup>. O stanowisku polskiego kodeksu zobowiązań będzie mowa później.

Czy teza nauki niemieckiej o niezależności pełnomocnictwa od stosunku prawnego, który wewnętrznie łączy mocodawcę z pełnomocnikiem, utrzymała się? Nie tu miejsce na analizę tego problemu, który wkracza już w dziedzinę celowości społecznej w prawie, a także w dziedzinę czystej dogmatyki prawa. Stwierdzić tu należy tylko tyle, że w każdym razie owo oderwanie pełnomocnictwa od zlecenia, którego dokonała cywilistyka XIX w., było na pewno twórczym wkładem do rozwoju nauki, jeśli nawet nie da się tego oderwania pełnomocnictwa od jakiegokolwiek stosunku prawnego obronić bez reszty i to nawet na tle samego niemieckiego kodeksu cywilnego<sup>47</sup>. W przepisach prawnych nie

<sup>46</sup> H. Dölle, o. c., s. 29.

<sup>47</sup> A. Szpunar, o. c., s. 61. Cytowany autor wskazuje na to, że w zakresie swego wygaśnięcia pełnomocnictwo nie jest niezależne od stosunku prawnego będącego podstawą udzielenia pełnomocnictwa. Z § 168 niemieckiego kodeksu cywilnego wynika dość wyraźnie, że wszelkie sposoby wygaśnięcia pełnomocnictwa (nie

znalazła odbicia teoria niezależności pełnomocnictwa w zakresie wygaśnięcia pełnomocnictwa. Jeżeli stosunek wewnętrzny trwa, zaś do wykonania zobowiązania pełnomocnictwo jest niezbędne — to pełnomocnictwo nie może wygasnąć przed zgaśnięciem stosunku wewnętrznego (umowy zlecenia, umowy o pracę, umowy spółki itd.)<sup>48</sup>. W kodeksie cywilnym niemieckim wygaśnięcie pełnomocnictwa, a w szczególności kwestia jego odwołania nie jest niezależna od stosunku prawnego wewnętrznego. Ten stosunek wewnętrzny, bez względu na to, jaką treść on przybiera, został w kodeksie cywilnym niemieckim (§ 167) nazwany stosunkiem prawnym leżącym u podstaw udzielenia pełnomocnictwa. Badano zaś nie tylko kwestię wpływu stosunku podstawowego na odwołalność pełnomocnictwa, lecz również kwestię, czy zasada, że pełnomocnictwo jest odwołalne, stanowi normę *iuris cogentis*, czy normę *iuris dispositivi*. Tę samą kwestię badano zresztą na tle przepisów prawa francuskiego, a mianowicie na tle art. 2004 Code civil, dotyczącego właśnie odwołalności pełnomocnictwa. Tak np. w orzeczeniu z dnia 4 VIII 1857 r. Chambre des Requêtes stwierdziła, że strony na mocy oświadczenia woli mogą nie zastosować normy art. 2004 przewidującej odwołalność pełnomocnictwa, czyli wypowiedziała się za dyspozytywnym charakterem tej normy. W czasach znacznie późniejszych, bo w XX w. w okresie międzywojennym, za dyspozytywnym charakterem normy art. 2004 wypowiedział się np. Sallé de la Marnière<sup>48a</sup>.

Kodyfikacje XIX w. przyniosły ustawowe wyodrębnienie pełnomocnictw handlowych. Przepisy o pełnomocnictwach handlowych, zawarte w kodeksach handlowych, stanowią *lex specialis* w stosunku do przepisów kodeksów cywilnych o pełnomocnictwie. W ten sposób prawo handlowe stało się drugim działem prawa prywatnego (obok prawa cywilnego), który uregulował ustawowo problematykę związaną z pełnomocnictwem. Pełnomocnictwa handlowe dzielą się powszechnie na prokurę i zwykłe pełnomocnictwo handlowe. Prokurę cechuje to, że udzielić jej może tylko kupiec rejestrowy, że upoważnia ona do podejmowania czynności prawnych z każdą osobą i że w zasadzie prokurent może podejmować wszelkie czynności prawne (wyłączone jest jednak np. zbycie przedsiębiorstwa). Prokura jest nieprzenaszalna. Pełnomocnictwa handlowe nie będące prokurą nazwano zwykłymi pełnomocnictwami handlowymi. Nie tu miejsce na głębszą analizę istoty pełnomocnictw

---

tylko odwołanie i śmierć mocodawcy) uzależnione są od treści tego stosunku prawnego, który stanowi podstawę udzielenia pełnomocnictwa. Por. J. Fabian, *Pełnomocnictwo*, Warszawa 1963, s. 104.

<sup>48</sup> J. Fabian, o. c., s. 109, 113.

<sup>48a</sup> Sallé de la Marnière, *Le mandat irrévocable*, *Revue Trimestrielle de Droit Civil*, 1937, s. 241—280.

handlowych i ich funkcji społeczno-gospodarczej w ustroju kapitalistycznym, skoro tej kwestii nie omawiamy w niniejszym artykule. Wspomnę jedynie, że komentatorzy kodeksu handlowego niemieckiego (mówię tu o kolejnym drugim kodeksie handlowym z 1897 r.) podkreślili niezależność pełnomocnictw handlowych zarówno od zlecenia, jak również od jakiegokolwiek innego stosunku prawnego łączącego pełnomocnika z mocodawcą. Przyjęto nawet, że prokura może w ogóle nie opierać się na żadnym takim stosunku wewnętrznym<sup>49</sup>. Podkreślmy przy tym, że to oderwanie pełnomocnictwa od stosunku prawnego wewnętrznego poszło w niemieckim kodeksie handlowym dalej niż w niemieckim kodeksie cywilnym, skoro nawet wygaśnięcie prokury jest według kodeksu handlowego zupełnie niezależne od trwania albo wygaśnięcia stosunku wewnętrznego.

## VI

Spośród ustawodawstw XX w. należy wymienić ważne dzieło ustawodawcze, jakim jest szwajcarski kodeks cywilny z 1911 r. i wcześniejsze odeń o kilka lat szwajcarskie prawo obligacyjne z 1881 r. Prawo szwajcarskie stanęło co do kwestii stosunku pełnomocnictwa do zlecenia pod wyraźnym wpływem nauki niemieckiej, przyjmując, że może istnieć zlecenie bez pełnomocnictwa i vice versa, jakkolwiek nieraz obie te instytucje mogą się ze sobą łączyć.

Przejdźmy z kolei do omówienia pełnomocnictwa w polskim kodeksie zobowiązań z 1933 r.

Powstałe po pierwszej wojnie światowej państwo polskie odziedziczyło po zaborcach kilka obszarów prawnych, przejęło tym samym również i te systemy uregulowania pełnomocnictwa, o których mowa była wyżej. W Polsce centralnej, gdzie obowiązywało prawo majątkowe kodeksu cywilnego francuskiego, i w byłym zaborze austriackim nie istniało pełnomocnictwo bez zlecenia ani zlecenie bez pełnomocnictwa. Na ziemiach byłego zaboru pruskiego, gdzie obowiązywał kodeks cywilny niemiecki, istniało zarówno pełnomocnictwo bez zlecenia, jak i zlecenie bez pełnomocnictwa, oraz jedno związane z drugim. Kodeks zobowiązań z 1933 r. (wszedł w życie z dniem 1 VII 1934 r.) stworzył jednolite dla całego kraju normy prawne dotyczące między innymi i pełnomocnictwa. Normy te (jak również wszystkie normy kodeksu zobowiązań odnoszące się do oświadczeń woli w ogólności), jakkolwiek zawarte były w kodeksie dotyczącym zobowiązań, miały jednak zastosowanie również we wszyst-

---

<sup>49</sup> H. Koenige i R. Teichmann, *Handausgabe des H.G.B.*, Berlin 1932, s. 110.

kich innych działach prawa cywilnego, co wynikało ze sformułowania art. XXVII § 1 przepisów wprowadzających kodeks zobowiązań. Zasadniczo kodeks zobowiązań oparł się na systemie niemiecko-szwajcarskim jeżeli chodzi o stosunek pełnomocnictwa do zlecenia. Według kodeksu zobowiązań pełnomocnictwo i zlecenie są odrębnymi od siebie instytucjami prawnymi. Pełnomocnictwo może występować w powiązaniu ze zleceniem lub bez zlecenia. Również zlecenie może występować w powiązaniu z pełnomocnictwem lub bez pełnomocnictwa. Umowa zlecenia została uregulowana w tytule XI k. z. (umowy o usługi). Według art. 498 § 1 k. z. zlecenie stwarza zobowiązanie do dokonania czynności określonej dla dającego zlecenie, niemniej w braku odmiennej umowy zlecenie do czynności prawnej zostało w kodeksie zobowiązań powiązane z pełnomocnictwem. Art. 499 k. z. stanowi mianowicie, że w braku odmiennej umowy z zobowiązania wynika działanie mandatariusza w imieniu mandanta jeśli chodzi o zlecenie do czynności prawnej. Ta norma art. 499 k. z. nie jest moim zdaniem regułą interpretacyjną, lecz stanowi normę *iuris dispositivi*, skoro ma ona obowiązywać zawsze w braku odmiennej umowy. W odróżnieniu od kodeksu cywilnego niemieckiego, polski kodeks zobowiązań znał nie tylko zlecenie do czynności prawnej, lecz również zlecenie do czynności faktycznej. To ostatnie nie mogło oczywiście być związane z pełnomocnictwem, gdyż reprezentacja może występować tylko przy czynnościach prawnych. Natomiast w świetle powołanego wyżej art. 499 k. z. zlecenie do czynności prawnej było powiązane z pełnomocnictwem w braku odmiennej umowy.

Przepisy o pełnomocnictwie zawarte w k. z. obowiązywały do chwili wejścia w życie przepisów ogólnych prawa cywilnego z 18 VII 1950 r. Przepisy kodeksu zobowiązań o zleceniu obowiązywały do chwili wejścia w życie kodeksu cywilnego PRL, tj. do 31 XII 1964.

Pełnomocnictwa handlowe znalazły uregulowanie w art. 60—69 k. h. z 1934 r. Podobnie jak w innych ustawodawstwach handlowych, tak również w polskim kodeksie handlowym dzieliły się one na prokurę i zwykłe pełnomocnictwo handlowe. Prokura z polskiego kodeksu handlowego posiada wszelkie cechy, jakie tej instytucji nadawały typowe ustawodawstwa. Nieograniczony charakter prokury w polskim prawie handlowym wyraził się w tym, że według art. 81 k. h. upoważniała ona do wszelkich czynności sądowych i pozasądowych związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa, z wyjątkiem zbycia przedsiębiorstwa, wydzierżawienia go i ustanowienia na nim prawa użytkowania oraz z wyjątkiem obciążenia nieruchomości. Prokury udzielić mógł tylko kupiec rejestrowy. Zwykłe pełnomocnictwo handlowe mogło występować według k. h. jako ogólne pełnomocnictwo handlowe do prowadzenia przedsiębiorstwa lub jego części albo jako pełnomocnictwo do określonego rodzaju czynności

handlowych albo w końcu jako szczególne pełnomocnictwo handlowe, tzn. jako pełnomocnictwo do określonej czynności handlowej.

## VII

W dobie obecnej ustawodawstwo, judykatura i doktryna krajów kapitalistycznych trzyma się na ogół dawnych zasad co do instytucji pełnomocnictwa. W niektórych tylko państwach kapitalistycznych nie ma legislacyjnego wyodrębnienia pełnomocnictw handlowych, gdyż nie ma odrębnego prawa handlowego i tym samym odrębnych kodeksów handlowych. W krajach tych prawo cywilne obejmuje zakresem swego pojęcia cały zakres prawa prywatnego. Nie wyklucza to istnienia prokury ustanawianej przez właścicieli większych przedsiębiorstw, lecz prokura staje się tam instytucją prawa cywilnego, a nie handlowego. Ten zanik odrębności prawa handlowego w niektórych państwach kapitalistycznych uważany jest za wynik pewnej komercjalizacji całego prawa cywilnego, w świetle której niepotrzebne staje się odrębne prawo handlowe.

Zniesienie odrębnego prawa handlowego dotyczy np. Włoch, gdzie kodeks cywilny z 1942 r. (znowelizowany dość gruntownie w 1946 r.) reguluje również obrót przedsiębiorstw i pełnomocnictwa udzielane przez przedsiębiorstwa w ich obrocie. Również i Szwajcaria nie posiada odrębnego kodeksu handlowego.

Istota pełnomocnictwa w sensie konstrukcji prawnej nie jest w państwach socjalistycznych inna niż w państwach kapitalistycznych. Tu i tam stanowi pełnomocnictwo taką reprezentację, która opiera się na woli reprezentowanego. Co do pewnych zagadnień związanych z pełnomocnictwem uregulowania poszczególnych ustawodawstw socjalistycznych różnią się nieraz między sobą. Dotyczy to np. kwestii imperatywnego względnie dyspozytywnego charakteru normy prawnej przewidującej zasadniczą odwołalność pełnomocnictwa. Tak np. art. 225 ust. 2 kodeksu cywilnego Węgierskiej Republiki Ludowej z 1959 r. wyklucza możliwość ustalenia oświadczeniem woli, że pełnomocnictwo będzie nieodwołalne, czyli określa zasadę jego odwołalności jako normę *iuris cogentis*. Art. 101 § 1 kodeksu cywilnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przewiduje natomiast, że mocodawca może zrzec się odwołania pełnomocnictwa z przyczyn uzasadnionych treścią stosunku prawnego będącego podstawą pełnomocnictwa, czyli traktuje zasadę odwołalności pełnomocnictwa tylko jako normę *iuris dispositivi*, byleby treść stosunku podstawowego uzasadniała nieodwołalność.

Należy stwierdzić, że zakres działania i funkcja społeczno-gospodarcza instytucji pełnomocnictwa jest w ustroju socjalistycznym w znacz-

nej mierze odmienna niż w ustroju kapitalistycznym. Pełnomocnictwo staje się przede wszystkim instrumentem obrotu uspołecznionego (np. rozwija się szeroko pełnomocnictwo udzielone przez spółdzielnie, pełnomocnictwo w zakresie skupu, kontraktacji itp.). Odrębność pełnomocnictw handlowych zanika dlatego, że zanika całe prawo handlowe jako odrębny dział prawa. Dzieje się tak, ze względu na to, że prawo handlowe było prawem dla kupców, prawem w najwcześniejszej swej genezie stanowym. Niemniej art. VI § 1 przepisów wprowadzających kodeks cywilny PRL utrzymał w mocy niektóre przepisy kodeksu handlowego z 1934 r., między innymi utrzymał w mocy przepisy tego kodeksu odnoszące się do prokury, która może zachować aktualność w obrocie tych przedsiębiorstw państwowych prowadzonych pod formą spółek handlowych, działając głównie w stosunkach prawnych z zagranicą. Jeżeli zaś można przyjąć, że w naszym ustroju rozwija się odrębne prawo gospodarcze jako prawo obrotu uspołecznionego, to na tle tego prawa można by zapewne mówić o pełnomocnictwie gospodarczym, tj. występującym w obrocie uspołecznionym (np. pełnomocnictwo spółdzielcze). Poszczególne ustawodawstwa socjalistyczne niejednakowo uregulowały natomiast kwestię stosunku pełnomocnictwa do zlecenia. Kodeks cywilny RFSRR z 1922 r. wprowadził pełnomocnictwo związane ze zleceniem i pełnomocnictwo bez zlecenia, ale nie zna zlecenia oderwanego od pełnomocnictwa<sup>50</sup>. Kodeks cywilny PRL utrzymał tę wzajemną relację pełnomocnictwa i zlecenia, jaka istniała w kodeksie zobowiązań i p.o.p.c. z roku 1950. Niemniej jednak kodeks cywilny PRL w przeciwieństwie do kodeksu zobowiązań zna tylko zlecenie do czynności prawnych, co stwarza sytuację, w której łatwo będzie wiązać każde niemal zlecenie z pełnomocnictwem, o ile tylko nie występuje na tle danej instytucji konieczność działania we własnym imieniu, jak np. przy komisie. Zaznaczmy przy tym, że według art. 734 § 2 k. c. PRL zlecenie obejmuje umocowanie do wykonania czynności w imieniu dającego zlecenie, o ile z umowy nic innego nie wynika, czyli znowu mamy tu normę *iuris dispositivi* przewidującą zlecenie powiązane z pełnomocnictwem, podobnie jak to miało miejsce w art. 499 k. z. W latach ostatnich uległo pewnemu rozszerzeniu zastosowanie pełnomocnictwa w prawie transportowym, a mianowicie w zakresie usług spedycyjnych. Tradycyjna konstrukcja spedycji nie знаła pełnomocnictwa, gdyż według utrwalonego przed tym ujęcia legislacyjnego spedytör działał wyłącznie we własnym imieniu, a więc jako zastępca pośredni. Tę tradycyjną konstrukcję, przyjmował i polski kodeks handlowy z 1934 r. (art. 598). Otóż w latach ostatnich ten profil instytucji spedycji uległ pewnym zmianom, gdyż praktyka w ZSRR, a także

<sup>50</sup> W. Ludwiczak, o. c., s. 5; J. Fabian, o. c., s. 46.



i w PRL rozwinęła nowy typ spedytora, który działa jako pełnomocnik swego klienta<sup>51</sup>. Kodeks cywilny PRL dopuszcza równolegle oba typy spedycji. Stanowi on w art. 794 § 2, że spedytor może działać zarówno we własnym imieniu, jak i imieniu dającego zlecenie. Otóż jeśli spedytor działać będzie w imieniu dającego zlecenie, to wystąpi tu pełnomocnictwo połączone ze spedycją w ten sposób, że umowa spedycji stworzy stosunek prawny, który wewnętrznie łączy pełnomocnika z mocodawcą, czyli leży u podstaw udzielenia pełnomocnictwa. Ostatnie lata przyniosły w nauce prawa cywilnego pewne nowe koncepcje w dziedzinie pełnomocnictwa i w ogóle przedstawicielstwa. Tak np. postawiono pytanie, czy istnieje jakkolwiek inna reprezentacja aniżeli pełnomocnictwo. Mówiąc innymi słowy, postawiono pytanie, czy do samej istoty reprezentacji nie należy i to, że przedstawiciel działa na mocy woli wyrażonej przez samego reprezentowanego. Z tym poglądem wystąpiła w latach pięćdziesiątych uczona radziecka R. O. Chałfina<sup>52</sup>, która przedstawicielstwa ustawowego nie uważa za rzeczywiste przedstawicielstwo. Jeśliby ten nowy pogląd na samą istotę przedstawicielstwa i zakres pojęć pełnomocnika i przedstawiciela przyjął się, przebudowałby on same niemal podstawy nauki o przedstawicielstwie w prawie cywilnym. Musiałby ulec wtedy znacznej zmianie te ustalenia pojęciowe i terminologiczne, z którymi zapoznał się czytelnik wyżej w uwagach wstępnych niniejszego artykułu. Przedstawicielstwo przestałoby być wtedy pojęciem szerszym od pełnomocnictwa, a stałoby się tylko synonimem pełnomocnictwa. Ale teoria Chałfiny i polemika, jaką ta teoria wywołała w nauce radzieckiej i w nauce innych krajów, należy już do żywej współczesności i analiza tej teorii nie wchodzi w zakres naszych prawnohistorycznych rozważań.

Jerzy Fabian (Poznań)

#### LE DÉVELOPPEMENT DE LA PROCURATION EN DROIT PRIVÉ

##### Résumé

L'auteur envisage quelques questions relatives à la formation de la représentation en droit privé. Il s'occupe de la relation entre la notion de procuration et celle du mandat, avec le caractère de la procuration comme d'un acte juridique, et avec la construction juridique de la procuration et de la représentation en général. L'auteur envisage d'abord les législations anciennes s'appuyant sur les ouvra-

<sup>51</sup> Por. W. Górski, *Pojęcie spedycji*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, 1958, z. 4, s. 52—53; patrz również A. Ochanowicz i J. Górski, *Zobowiązania. Część szczegółowa*, wyd. 2, Warszawa 1964, s. 239.

<sup>52</sup> R. O. Chałfina, *Znaczenie i istota umowy w radzieckim prawie cywilnym*, Warszawa 1956, s. 65—72.



ges de Wilcken, Mitteis, Pauly Wissowa et Taubenschlag. Plus l'auteur regarde la représentation en droit romain. C'est seulement très lentement, que cette institution se développait en droit romain. Le *procurator omnium bonorum* du droit classique et aussi le *procurator unius rei* du droit justinien, l'instituteur — étaient des représentants, c'est à dire les sujets qui accomplissaient des actes juridiques au nom d'autrui (la représentation „parfaite”). Mais le *cognitor* en procédure romaine, de même que le *tutor* du droit de famille, agissaient au nom propre à compte d'autrui (une représentation „imparfaite”). Les effets juridiques d'un jugement de la cour concernaient formellement le *cogniteur* lui-même (Pauly-Wissowa, Osuchowski).

Le droit français du Moyen Âge n'était pas très favorable à la représentation „parfaite” (Beaumanoir), mais le développement de l'économie capitaliste au sein de la féodalité exigeait des formes plus hautes de la représentation. Le droit médiéval allemand connaissait bien l'institution de *procuracion*. La réception du *Corpus Iuris* en Allemagne introduisait cette liaison entre la *procuracion* et le mandat dont les traces les plus remarquables nous trouvons dans le *Landrecht* prussien (1794). C'est aux temps de la République Nobile (Rzeczpospolita Szlachecka), que la *procuracion* et le mandat se confondaient en droit polonais (Sobociński).

Le Code Civil français (1804) et le Code Civil Général Autrichien (1811) rattachent la *procuracion* au mandat (l'art. 1984 du code français, § 1002 du code autrichien). Il n'y a pas de *procuracion* sans mandat et vice versa dans ces deux codes. Mais la jurisprudence autrichienne regardait l'autorisation du procureur comme un acte juridique unilatéral (Jaworski, Wróblewski, Ludwiczak).

Les travaux préparatoires au code civil allemand mettaient en valeur la doctrine civiliste nouvelle du XIX<sup>e</sup> siècle. C'est Laband en Allemagne qui rompait les liens entre la *procuracion* et le mandat, les liens dont les auteurs ont été les compilateurs (voir Ludwiczak). Laband définissait la *procuracion* comme un acte juridique unilatéral qui peut (mais qui ne doit pas) se rattacher à un autre rapport juridique (p. ex. au mandat, au rapport de travail etc.). C'est dans le Code Civil allemand (promulgué 1896 et entré en vigueur 1900) et dans le droit civil suisse que nous voyons la même configuration de la *procuracion* dont Laband l'auteur a été dans la doctrine (Dölle). C'est aussi Le Code Polonais des Obligations promulgué en 1933, entré en vigueur en 1934, dérogé en 1964), qui réglait une *procuracion* d'une manière similaire. La *procuracion* du droit civil polonais est une institution juridique qui peut mais qui ne doit pas se rattacher au mandat de même que le mandat peut exister rattaché à la *procuracion* ou sans *procuracion*. L'article 499 du code des obligations prévoyait néanmoins, qu'à défaut d'un contrat contraire le mandataire obligé à accomplir un acte juridique soit autorisé à agir au nom du mandant. La norme de l'article 499 est de mon avis une norme dispositive (pas une règle de l'interprétation).

D'après le code des obligations et d'après la loi sur les normes générales du droit civil (promulguée 1950, dérogée 1964) le représentant lui-même est le sujet agissant dans la formation du rapport juridique entre le représenté et le tiers. Le procureur doit avoir la capacité à agir (bien qu'il ne doit pas avoir la capacité pleine). Le droit polonais distingue le représentant et le messenger, conformément à la théorie de Rudolf Ihering.

En droit des Etats Socialistes la *procuracion* s'étend sur les rapports juridiques de l'économie socialisée (p. ex. la *procuracion* dans les coopératives). Avec le droit commercial se perd la *procuracion* commerciale conçue comme une notion distincte, bien que l'institution du *procuriste* se maintient encore au commerce extérieur.